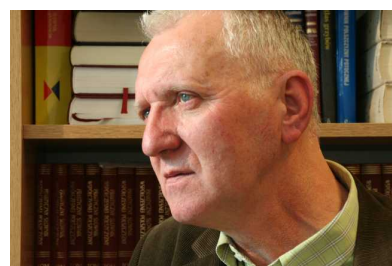


JERZY BARTMIŃSKI
ur. 1939; Przemyśl



Tytuł fragmentu relacji	Znaczenie twórczości Miłosza w życiu osobistym
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, projekt "Miłosz w Lublinie, Miłosz, Czesław

Znaczenie twórczości Miłosza w życiu osobistym

Ja tylko okazjonalnie sięgam do Miłosza i zawsze znajduję u niego coś na moment, w którym potrzebuję takiego duchowego wsparcia. On zawsze dostarcza mi i inspiracji, i pewnego rodzaju takiego potwierdzenia. Ja bardzo sobie cenię jego przekłady Biblii i mam na szafce przy łóżku „Księgi pięciu megilot” i sobie czytam. Są świetne te przekłady, ponieważ jest tam odnowiony język biblijny. Miłosz ma poczucie godności słowa. To jest słowo, które ma w sobie dostojność, powagę, przystawalność do tej jednak nierozpoznawalnej do końca sfery, tej drugiej rzeczywistości, jak to on określił kiedyś. I to jest jeden zespół tekstów, które bardzo cenię, ale przecież to banał, że cenię – to są po prostu znakomite teksty, znakomite przekłady.

Drugi rodzaj tekstów, poza poetyckimi, to są jego eseje, one są świetne. W swoim czasie mój przyjaciel Antoni Pilch, lutnista, ofiarował mi wydania paryskie Miłosza. „Kultura” paryska wydała ileś tomów, to chyba było dwanaście wtedy, teraz już jest ich więcej, ale to wydawnictwo bardzo cenne, drogie, rzadkie dostałem w prezencie od pana Antoniego Pilcha. Wiedział, że ja Miłozem się interesuję i on mi dał królewski prezent można powiedzieć. I mam tam ulubione fragmenty. Książką, do której sięgam i którą się buduję nieustannie, jest „Ogród nauk”, tam jest dużo mądrych rzeczy. Jedną tylko wspomnę. Układałem w swoim czasie taki zbiorowy tom „Współczesny język polski”, zredagowałem go dla „Encyklopedii kultury polskiej XX wieku”. Miłosz mnie zainspirował właśnie szkicem, który umieścił w książce „Ogród nauk”, ponieważ on tam oceniał język polskiej humanistyki, eseistyki, naukowe teksty pisane przez znawców literatury i języka. I on się solidnie przejechał po tym języku, powiedział, że jest to po prostu bełkotliwy język, nie szczędził krytyki. Zrobiło to na mnie ogromne wrażenie i ja mu przyznałem rację. On zgłosił postulaty, jaki język jest dobrym językiem – otóż nie taki, który jest żartobliwy, taki „zyg, zyg, marcheweczka”, taka zabawa z czytelnikiem, takie mizdrzenie się, zabawy, które nie prowadzą do konkretnych ustaleń, diagnoz, nie przekazują w sposób prosty czegoś, co jest ważne. I wprowadził tam takie pojęcie język jako zapaśnik, język, który mocuje się z rzeczywistością, stara się tę rzeczywistość przybliżyć i coś o niej ważnego powiedzieć. Na inny sposób można powiedzieć, że to jest to, co Norwid postulował: „Odpowiednie dać rzeczy słowo”. Miłosz tego nie powołał, ale w tym kierunku poszedł. I to było dla mnie niesłychanie inspirujące. On tam użył słowa „kanon” i ja używam tego słowa „kanon językowy”. Nie wszyscy to lubią,

dzisiaj nie chce się mówić o kanonie, nie chce się nikomu niczego narzucać i twierdzi się, że każdy może po swojemu. Oczywiście wolność jest wartością i w języku ona też powinna być przestrzegana, nie można nikomu zakazać niczego, natomiast można wartościować. Jest lepszy i gorszy sposób. Postulaty Miłosza w zakresie języka były dla mnie obowiązujące i ja to starałem się wprowadzić także, kiedy jako redaktor tomu „Współczesny język polski” musiałem perswadować z autorami, jak pisać o współczesnym języku polskim – otóż tak pisać, żeby Miłosz był zadowolony. Ja go powołałem we wstępie do tego tomu, mówiąc o miejscu języka w kulturze, złożyłem hołd temu poecie i myślicielowi, bo to jest więcej niż poeta, on jest filozofem kultury. Wspomniałem jego postulaty dotyczące mówienia, sposobu mówienia, a przecież za tym kryje się także stosunek do czytelnika i szacunek, jakim się darzy czytelnika; wyraża się ten szacunek poprzez formę swojej wypowiedzi.

Miłosz jeszcze jedną taką uwagę zrobił, która wraca mi często, kiedy o nim myślę. On się zastanawiał nad istotą postawy religijnej. On był religijnym poetą, ale nie obnosił się z tym za bardzo, to jest gdzieś ukryte w jego tekstach. Sformułował istotę postawy religijnej i to było też dla mnie niezwykle ciekawe. Jego zdaniem postawa religijna to jest postawa szacunku, istotą jest nie tylko kult. Szacunek, który jest szerszym pojęciem, dla kogoś, dla czegoś, szacunek dla świata, szacunek dla człowieka – tu się sprawdza, czy ktoś jest czy nie jest religijny, w tym najgłębszym sensie słowa. To jest Miłosza pomysł, Miłosza myśl, i ona mi jest bardzo bliska.

Data i miejsce nagrania	2011-08-02, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"